

STANISŁAW MAJDAŃSKI

OKOLICZNOŚCIOM SIĘ NIE KŁANIAŁ:
JAN BARDAN (1933-2015) –
ETYK, UCZEŃ FELIKSA W. BEDNARSKIEGO
I KAROLA J. WOJTYŁY

Tytuł nasz nawiązuje do znanych słów Cypriana Norwida, poety, filozofa¹. Słowa te odnosimy do zmarłego niedawno Jana Piotra Bardana. Do niego pasują, jego postać się w nie wpisuje.

Sylwetka życiowa Jana budzi uznanie i wdzięczność, o którą tak trudno nieraz ludziom (jak powiadał Seneka, filozof rzymski, przede wszystkim etyk, zmuszony do samobójstwa przez swego wychowanka Nerona). Pamięć o Bardanie winno zachować środowisko intelektualne, które go uformowało. A był to Katolicki Uniwersytet Lubelski lat pięćdziesiątych ubiegłego stulecia i Filozofia, na którą się zapisał.

Przypomnijmy trochę ten uniwersytet i ten wydział: Filozofii Chrześcijańskiej, niebawem – Filozoficzny, potem znowu Filozofii Chrześcijańskiej, dziś Filozofii. Albowiem to ów wydział ukształtował ostatecznie młodego człowieka, który w 1951 r. zjawił się w Lublinie jako jeden z wielu wówczas tu przybywających. Był to jedyny wydział, który po wojnie, na mocy przedwojennej jeszcze uchwały Episkopatu na Jasnej Górze, został utworzony. Miało to znamiona paradoksu, bo niemal od początku nowe władze zmierzały do ograniczenia Uniwersytetu, chociaż nakłaniały do jego otwarcia (miał to być znak, że Polska jest wolna i demokratyczna pod rządami Bolesława Bieruta). Zaraz też powstał w Lublinie konkurencyjny uniwersytet państwowy, wedle pierwotnego statusu przyrodniczy, by zamknąć w tym kierunku rozwój KUL-u (niedługo już potem nie trzymano się tego statutu, likwidując odnośne struktury w KUL, a powołując je w UMCS).

Różne były motywy przybywania młodzieży z całej Polski na uniwersytet katolicki, w tym tej, która garnęła się na nowo utworzony Wydział. Zapi-

¹ „Nie trzeba kłaniać się okolicznościom, / A prawdom kazać, by za drzwiami stały”.
Z utworu *Początek broszury politycznej*.

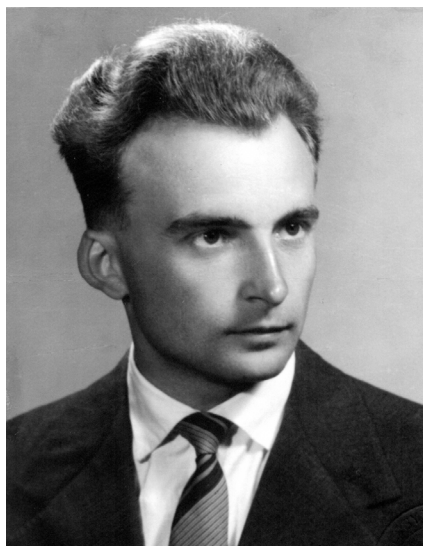
sywali się nieraz zastępczo, mając pierwotnie zamiar udania się na inne studia (krótka istniała jeszcze filozofia jako sekcja na Wydziale Humanistycznym, tak jak to było przed wojną). Nowy Wydział powstał jako trzeci kościelny, obok wydziałów Teologii i Prawa Kanonicznego, mając także prawa papieskie (co w pewien sposób prawnie Wydział zabezpieczało).

Obok wyborów świadomych, tych, którzy przybyli tu, kierując się ideałami katolickiego uniwersytetu, bywało wiele z przypadku w tym napływie młodzieży na Uniwersytet i nowy Wydział, ale przetrzała się to na ogół w świadomej w tym środowisku przebywaniu, trwanie, z wykorzystaniem jego wielu walorów, naukowych, światopoglądowych. Niektórzy uciekali po prostu przed wojskiem, które dla politycznie niepoprawnych miało charakter represyjny (na KUL-u nie było studium wojskowego, jak gdzie indziej, na to się władze nie decydowały, niemniej respektowały KUL-owskie zwolnienia od wojska). Niektórzy przybywali tu, jakby nie wiedzieć czemu, zagubieni, poranieni, czegoś poszukujący.

W roku owym ksiądz dziekan Józef Pastuszka, założyciel i organizator Wydziału, psycholog i filozof, cieszący się wielką popularnością wśród młodzieży, który dwoił się i troił w trosce o nią, niemal dzień i noc owe odwołania wypisywał. Przybyło wtedy na Wydział ponad tysiąc osób (nie było jeszcze państwowych limitów, w roku następnym je narzucono – 60 osób na filozofii). Nikt tego dotąd pedantycznie nie zliczył. Niektórzy tylko się zapisali i zaraz znikali. Inni byli nieco dłużej. Z tego jedyne w swoim rodzaju rzutu, z 1951 r., skończyło studia ponad trzysta osób, głównie psychologię (która była usytuowana na sekcji teoretycznej Wydziału).

Trzeba podkreślić, że dla młodzieży która wybrała uniwersytet katolicki świadomie, a była to poważna grupa, motywacja tego wyboru była jednoznaczna. Decydowała wysoka ideowość Uniwersytetu, co było nadzwyczaj ważne w ówczesnych warunkach. Ściągała młodzież z całej Polski. Uniwersytet stawał się naprawdę ogólnopolski, a nie regionalny, jak to było jeszcze przed wojną. Czuło się, że kierował się on naprawdę swą naczelną dewizą: „Deo et Patriae”; powodował się nią ks. Idzi Radziszewski, zakładając Uniwersytet Lubelski w roku odzyskania przez Polskę niepodległości. Gdy chodzi o profesorów, byli tu nie tylko „dla chleba”, lecz znajdowali tu swoje miejsce i misję. Odpowiedzieli na wielki głód wartości, tych egzystencjalnie podstawowych, najwyższych, spotęgowany tragizmem wojny i tym, co po niej. Myśl tę wyraził kiedyś później prof. Stefan Swieżawski, który także poniekąd „przypadkiem” znalazł się po wojnie na KUL-u (nawet Jerzy Kalinowski, rodowity lublinianin, absolwent Chyrowa i KUL-u, zamierzał znaleźć się gdzie indziej, ze względu na swe zainteresowania logiczne i plany z tym związane).

Uniwersytet pełnił coraz bardziej rolę centrum intelektualnego polskiego katolicyzmu. Czynił to na miarę swoich możliwości, okoliczności, różnymi metodami obranymi przez władze Uniwersytetu, w uzgodnieniu z Kościołem. Stawiano opór atakującemu marksizmowi i panującemu reżimowi, o czym wiedzieli wszyscy, już to bardziej konfrontacyjnie, „z otwartą przyłbicą”, już to bardziej dyplomatycznie, posługując się środkami prawnymi. Przy tym KUL był tak naprawdę ludowy, czasem nawet odczytywano ten skrót jako „Katolicki Uniwersytet Ludowy”; największy bowiem był w nim procent młodzieży pochodzenia robotniczo-chłopskiego, o co tak zabiegały w swej propagandzie w odniesieniu do uczelni państwowych władze Polski, mieniące się „ludową” (od 1952 r. oficjalnie Polską Rzeczpospolitą Ludową).



Młody Jan Bardan, 1956 r.
Fot. z Archiwum KUL

Do takiego to ośrodka przybył ze swymi ideałami i nadziejami młody Jan Bardan (koledzy mówili zawsze Jasiu Bardan), urodzony 14 czerwca 1933 r. jako syn Jana i Małgorzaty z domu Szeli-ga we wsi Jamy w okolicach Mielca, w rodzinie rolniczej, tradycyjnie katolickiej i patriotycznej. Gdy miał cztery lata, odumarł go ojciec i jego wychowaniem zajęła się matka i ojczym Józef Midura. W Mielcu ukończył szkołę ogólnokształcącą typu licealnego, uzyskując maturę w 1951 r. Ci, co tamte lata pamiętają, widzą go jako młodego człowieka, silnego, energicznego, ufego w swe możliwości i skłonnego do społecznego działania. Taki był. Mierzył raczej siły na zamiary,

a nie zamiar podług sił – że nawiążemy tu do zawołania Poety.

Wydział, który wybrał, miał dobrze pomyślaną, rozbudowaną strukturę: sekcje, zakłady naukowe, katedry, pracownie. Trzeba to było tylko wypełnić obsadą i funkcjami, dydaktycznymi, naukowymi, wychowawczymi, gdyż Uniwersytet jako taki był wciąż na dorobku. Wydział został podzielony na dwie sekcje: filozofii teoretycznej i filozofii praktycznej, na którą Bardan się zapisał. Doskonale zaopatrzone i w sposób zdyscyplinowany prowadzone były biblioteki i czytelnie zakładowe.

Młodzież studiująca na Wydziale była bardzo aktywna, mimo tych lat szczególnie trudnych, a może właśnie dlatego. Studenci wydawali dwa

czasopisma (w maszynopisach): „Filozofię” – na filozofii teoretycznej – i „Przegląd Etyczny” – na filozofii praktycznej. Tego ostatniego kuratorem był o. Feliks Bednarski, a Jan Bardan współredagował pismo. Był on bardzo uspołeczniony, środowiskotwórczy, pomagając kolegom i jako wolontariusz kierownikowi Katedry i Zakładu Etyki. Odbываły się co roku Tygodnie Filozoficzne i „Eutrapelie” (spotkania społeczności wydziałowej o charakterze artystyczno-rozrywkowym, „prześmiewczym”).

Lata pięćdziesiąte, okres studiów Bardana, był to czas, gdy życie młodzieży nie mogło się skupiać na czy innym niż na nauce i w związku z nią. Bałe uniwersyteckie, wraz z nastaniem nowych władz uczelnianych z ks. rektorem Józefem Iwanickim na czele i dziekanem Jerzym Kalinowskim, zostały zakazane; było to po aresztowaniu i uwięzieniu ks. rektora Antoniego Słomkowskiego oraz po relegowaniu ks. Józefa Pastuszki; represjami objęto też inne osoby, nieodpowiednio, według władz, aktywne na uczelni. Nie było z czego się cieszyć. W Uniwersytecie miały miejsce różne prowokacje i związane z tym niepokoje, trzeba było umieć im zapobiegać, stąd władze uniwersyteckie i wydziałowe wzmogły i zalecały czujność i dyscyplinę. Tym niemniej usiłowano jakoś pomóc młodzieży w jej codziennym i świątecznym życiu, organizując wycieczki, spotkania towarzyskie i wypoczynek wakacyjny (to osobny temat).

Znakomity, jak na ograniczone środki i ogromne potrzeby, był system stypendialny, w ogóle pomocy studentom. Była ona zorientowana wychowawczo (doceniła to kiedyś nawet partyjna „Trybuna Ludu”). Z małymi wyjątkami (stypendia zakładowo-biblioteczne, naukowe i obejmujące dwa istniejące w uniwersytecie chóry) wspomagano młodzież w naturze, głównie poprzez stypendia żywnościowe. Były też osobne stypendia związane z pracą stołówki. Stypendyści ci kontrolowali kuchnię i wydawanie posiłków, pilnowali porządku i byli kelnerami obsługującymi swoich kolegów studentów. Mimo całej biedy, stoły nakrywane były jeszcze obrusami. Pozostało coś z przedwojennej atmosfery, z samopomocy studenckiej ze zlikwidowanych przez władze „bratniaków”. Znakomicie działało duszpasterstwo, prowadzone przez ojców jezuitów (to była pierwsza klasa: słynny Jerzy Mirewicz, potem Tomasz Roztworowski, Hubert Czuma i inni – jakże „doceniani” przez wiadome władze).

Każdy mógł znaleźć swoje miejsce w Uniwersytecie, na poszczególnych jego wydziałach, ich substrukturach. Dla pełności obrazu dodajmy, że w latach pięćdziesiątych, w pierwszej połowie (do października 1956 r.) oficjalnie istniał ZMP, około sto kilkadziesiąt osób. Było także ZSP, trochę mniej lewicowe, z osobnymi stypendiami państwowymi, należało doń trzysta

kilkadziesiąt osób. Były osobne ZSP-owskie stypendia. Istniało też Koło Społecznie Postępowe (PAX-u) z własnymi stypendiami. Organizacje te miały własne świetlice-siedziby oraz gazetki ściennie. Było też wtedy chyba kilku studentów partyjnych, choć rektor ks. Iwanicki na oficjalną komórkę partyjną w Uniwersytecie nie zezwolił. Nic dziwnego, że w tych warunkach spójność społeczności uniwersyteckiej była naruszana, dochodziło do napięć i ożywionych przy różnych okazjach dyskusji.

Niekiedy sytuacja stawała się bardzo napięta. Na Filozofii doszło nawet, wśród lewicujących studentów, do utworzenia odrębnego marksistowskiego Koła Filozoficznego, ale nie trwało to długo, przerwane „październikiem”, Gomułkowską „odwilżą”. Oczywiście w tych warunkach wykładowcy musieli zachować pewną ostrożność, roztropność, zwłaszcza ci mający zajęcia ze specjalności „politycznie wrażliwych”. Obok wspomnianych organizacji i sfery ich wpływów istniał – trzeba to podkreślić – zasadniczy trzon młodzieży niezorganizowanej, oddanej szczerze ideałom uczelni, w tym grupy aktywistów, na których władze uczelni mogły zawsze polegać.

Od 1952 r., w ramach nowej taktyki obronnej Uniwersytetu, kładziono szczególny nacisk na jego wysoki poziom naukowy i na to ukierunkowano przede wszystkim młodzież. Zajęcia dydaktyczne były pod tym względem wyjątkowe, osiągając nierzadko naukowo-badawczy wymiar. Młody dziekan J. Kalinowski potrafił zachęcić ambitniejszą młodzież do samokształcenia w ramach tak zwanego konwersatorium metafizycznego. Miało ono na celu doskonalenie filozofowania, głównie poprzez jego precyzację za pomocą środków logicznych, logiczno-formalnych, semiotycznych, metodologicznych.

Powyższe było wyrazem pewnej awangardowej tendencji na Wydziale, dla zapewnienia wysokiego poziomu filozofii, zarówno w zakresie dydaktyki, jak i badań. Kładziono szczególny akcent na te właśnie aspekty: racjonalności w filozofowaniu, by uniknąć zarzutu „ciemnogrodu”, kierowanego ze strony monopolizującego „naukowość” marksizmu. Obok tego zwracano uwagę na kulturę historycznofilozoficzną (Stefan Swieżawski), jak i na wagę kwestii etycznych i metafizycznych.

Ówczesna tendencja do logizującego traktowania zagadnień filozoficznych była dalszym ciągiem przedwojennej idei „stosowania logiki do zagadnień filozoficznych”. W odniesieniu do filozofii tomistycznej (i teologii) była to kontynuacja programu „koła krakowskiego” – J. Salamucha, J.F. Drewnowski, I.M. Bocheński, a także B. Sobociński, z udziałem J. Łukasiewicza i pod patronatem K. Michalskiego. Krytycyzm wobec tego programu

pojawił się później, głównie za sprawą M.A. Krapca i reorientacji metafizycznej S. Kamińskiego.

Tymczasem, w okresie studiów Bardana, „wszędzie pełno było logiki”. Młody S. Kamiński miał wówczas na sekcji praktycznej, na którą przyszedł Bardan, interesująco prowadzone zajęcia: 2 godziny wykładu i 2 godziny ćwiczeń z logiki na I roku studiów, a na II roku 2 godziny wykładu z metodologii i do tego 2 godziny ćwiczeń. Ogółem na Wydziale było wtedy czterech logików: J. Iwanicki, J. Kalinowski, S. Kamiński i A. Korcik, specjalizujący się zwłaszcza w zakresie logiki tradycyjnej i historii logiki. Wszystko to – a nadto bogactwo innych zajęć na ówczesnym, rozbudowującym się Wydziale Filozoficznym – wpłynęło decydująco na formację naukową J. Bardana.

Wydział, na który przyszedł Bardan, miał szeroko rozbudowaną sekcję filozofii praktycznej, na której się znalazł. Wybrał etykę (filozofię moralną) jako przedmiot swych zainteresowań i specjalizację. Kierujący Katedrą Etyki i Zakładem Etyki o. Feliks W. Bednarski OP pokierował pracą magisterską Bardana i w ogóle serdecznie się nim zajął. Bardzo bliskie ich kontakty przetrwały długie lata. Bednarski sięgał bezpośrednio do źródeł, do tekstów św. Tomasza, których był znawcą, i zachęcał do ich lektury Bardana. Był pod tym względem kontynuatorem swego mistrza Jacka Woronieckiego. Zajmując się filozofią moralną, miał na oku cały interdyscyplinarny zestaw nauk o moralności (można domniemywać, że sugerował w tym względzie możliwość utworzenia jakiegoś instytutu nauk o moralności). Marzył o współczesnym polskim przekładzie dzieł Tomasza, zwłaszcza dla etyki i psychologii moralności podstawowego traktatu II-II *Sumy Teologicznej*.

Wszystko to stanowiło doskonałe podłoże naukowe dla Bardana i ukierunkowało go jako etyka. Tytuł jego pracy magisterskiej napisanej pod kierunkiem Bednarskiego wskazuje na ówczesne zainteresowania mistrza i jego ucznia: *Człowiek jako istota moralna w filozofii J.-P. Sartre'a*, Lublin 1956, ss. 55. Był to zatem temat z etyki współczesnej, choć na tle tomistycznej, którą obaj uprawiali. Odtąd „sartrologia” będzie interesowała etyków z Wydziału Filozoficznego w ramach tego, co się w czasach Bardana początkowało, a nazwane zostało nieco później „lubelską szkołą filozoficzną”. Po Bednarskim Bardan odziedziczył też pewien szacunek, wrażliwość na logiczny porządek w traktowaniu problematyki etycznej. Wzorem dla nich obu, i nie tylko, był J. Kalinowski, kierownik Sekcji Filozofii Praktycznej i teoretyk filozofii praktycznej, początkodawca logiki zdań praktycznych zwanej za von Wrightem deontyczną.

Bardzo ciekawa była struktura Sekcji Filozofii Praktycznej, dziedziczącej poniekąd tradycję Sekcji Nauk Społeczno-Ekonomicznych ze zlikwidowanego przez ministerstwo Wydziału Prawa i Nauk Społeczno-Ekonomicznych. Obok etyki (traktowanej jako dyscyplina wśród nauk praktycznych podstawowa, dopiero później pojawiła się tendencja socjologizująca) na sekcji praktycznej były reprezentowane: filozofia prawa (J. Kalinowski, potem H. Waśkiewicz), katolicka nauka społeczna (ks. J. Majka), historia doktryn społeczno-politycznych (P. Czartoryski), polityka społeczna i socjologia (J. Turowski) – z odpowiednimi katedrami, zakładami. Notabene, sekcja filozofii praktycznej, obok teoretycznej, była wyodrębniona w nawiązaniu do podziału filozofii Arystotelesa, a zbiegło się to odpowiednio z podziałem marksizmu na materializm historyczny i dialektyczny.

Magisteria na Wydziale Filozoficznym były wówczas, za czasów studiów Bardana, przeprowadzane innym niż dzisiaj trybem. Odbywały się przed całą praktycznie Radą Wydziału i były publiczne, wedle jeszcze scholastycznej nieco tradycji, z egzaminem z trzydziestu tez. Podnosiło to niewątpliwie poziom, ale i stresowało. Z czasem zrezygnowano z tego na korzyść zwyczajów ogólnopaństwowych. Magistrant zdobywał te tezy u poszczególnych profesorów, co stanowiło szczególny ceremoniał. U Bardana głównymi były tezy z jego specjalizacji, to jest z etyki. Od F. Bednarskiego otrzymał cztery tezy: 1. Czy doskonałość jest ostatecznym celem człowieka; 2. Praktyczny charakter etyki; 3. Próby zastosowania metod socjologicznych do etyki; 4. Filozofia moralna św. Augustyna. Od K. Wojtyły dwie: 1. Rola woli w akcie moralnym; 2. Arystotelesowska koncepcja dobra.

Z pozostałych tez z zakresu filozofii praktycznej wymieńmy jeszcze: z filozofii prawa od J. Kalinowskiego: 1. *Ius gentium* i reguły uznawania jego zasad; 2. Wypowiedzi Sartre'a o prawie; były jeszcze tezy z filozofii społecznej od J. Turowskiego: 1. Człowiek jako istota społeczna według Arystotelesa i Tomasza z Akwinu; 2. Poglądy Sartre'a na stosunek jednostki do społeczności; 3. Krytyka poglądów Sartre'a na pojęcie społeczności i stosunek jednostki do społeczeństwa; z historii doktryn społecznych od P. Czartoryskiego: 1. Koncepcja człowieka jako podłoże politycznej doktryny Hobbesa; 2. Liberalizm Locke'a; 3. Stan natury według J.-J. Rousseau; z katolickiej nauki społecznej od J. Majki: 1. Katolicyzm społeczny przed *Rerum novarum*, 2. Zagadnienie dochodu z kapitału.

Reszta to tezy z zakresu filozofii teoretycznej: z psychologii spekulatywnej od J. Drzazgi: 1. Stosunek duszy do ciała, 2. Pochodzenie i istnienie duszy ludzkiej; z historii filozofii od S. Swieżawskiego: 1. Poprzednicy

sceptyków starożytnych; 2. Poglądy Piotra Abelarda, 3. Do kogo nawiązuje Sartre w filozofii nowożytnej?; z ogólnej metodologii nauk od S. Kamińskiego: 1. Klasyfikacja zdań; 2. Formalizacja teorii; z teorii poznania od S. Kamińskiego: 1. Rola teorii poznania w filozofii; 2. Irracjonalizm; z logiki od S. Kamińskiego: 1. Redukcja sylogizmów; 2. Logiki wielowartościowe a logika zdań modalnych; z teodycei od M.A. Krąpca: 1. Czy intuicjonizm fenomenologów uzasadnia istnienie Boga?; z metafizyki ogólnej od M.A. Krąpca: 1. Ogólna koncepcja bytu jako przedmiotu filozofii; 2. Stosunek istoty do istnienia w bycie przygodnym; z filozofii przyrody od S. Mazierskiego: 1. Teoria hylemorficzna a teoria fizyczna.

Trzy lata później – pracował więc szybko i intensywnie, na przesiadywanie nie miał zresztą warunków – 18 grudnia 1959 r. doktoryzował się Bardan u bpa K. Wojtyły, następcy o. Bednarskiego (który został powołany do Angelicum) w Katedrze i Zakładzie Etyki. Był drugim jego doktorem (przed nim była s. M. Kasperkiewicz, a po nim: ks. T. Styczeń, S. Grygiel, s. M. Szymeczko, J. Gałkowski). Rozprawa dotyczyła również Sartre’a: *Ocena Sartre’owskiej etyki niezależnej*, Lublin 1959, ss. 191. Wątek „etyki niezależnej” (jak i Sarte’owski) będzie się odąd przewijał w nurcie (meta)etycznym szkoły lubelskiej – głównie T. Styczeń. W archiwum KUL w teście Bardana zachowały się recenzje K. Wojtyły i M.A. Krąpca. Obaj recenzenci podkreślają różne aspekty dobrego przygotowania ogólnego autora, w tym gdy chodzi o założenia ontologiczno-antropologiczne podejmowanej problematyki i znajomość tekstów Sartre’a. Drobne usterki redakcyjne były wynikiem pewnego pośpiechu autora.

Gdy chodzi o obronę, a zwłaszcza egzamin doktorski, wszystko odbyło się zgodnie z ówczesnymi procedurami. Znowu obowiązywały tezy do egzaminu, tyle że tych doktorskich było „tylko” piętnaście. Z przedmiotu specjalizacji, to jest z filozofii moralnej, od promotora bpa K. Wojtyły: 1. Kantowska koncepcja autonomii w etyce a kategoryczny imperatyw; 2. Eudajmonia w ujęciu Arystotelesa a platońska idea dobra; 3. Koncepcja roztropności u św. Tomasza a u Benthama; 4. Poglądy niektórych współczesnych autorów polskich na etykę niezależną; 5. Pojęcie alienacji u Hegla, Marksa i Sartre’a.

Z przedmiotów najbliższych specjalizacji były tezy: 1. Pojęcie nauki praktycznej – z logiki i metodologii nauk, od S. Kamińskiego; 2. Istota społeczeństwa; 3. Filozofia społeczna J. Sartre’a – z filozofii społecznej, od J. Turowskiego; 4. Sartre a koncepcja prawa – z filozofii prawa, od H. Waśkiewicz; 5. Marksizm a egzystencjalizm – z historii doktryn politycznych, od P. Czartoryskiego.

Poza tym doszły następujące tezy, po jednej z odnośnych dyscyplin: Kryteria Satre'owskiej koncepcji bytu w sobie i dla siebie – z metafizyki, od M.A. Krapca; Wpływ koncepcji Boga na normy etyczne (Duns Szkot, Ockham, Descartes) – z historii filozofii, od S. Swieżawskiego; Wola ludzka. Analiza jej aktów. Wolność woli – z psychologii ogólnej, od J. Pastuszki; Autonomizm i heteronomizm w etyce – z etyki, od K. Wojtyły; Bóg racją istnienia świata – z teodycei, od M.A. Krapca. Przedstawiamy te jak wyżej szczegóły, by ukazać charakter ówczesnych magisterskich i doktoranckich studiów. Można to porównać z tym, jak to jest dzisiaj.

Tyle na temat sylwetki i drogi ideowo-naukowej Jana Bardana, która się wyraziście zarysowała w czasie jego pobytu na KUL-u, zwieńczonego magisterium i doktoratem. Niewątpliwie postrzegany był jako ktoś zdolny i obiecujący naukowo, kandydat do zatrudnienia w Uniwersytecie. Jak mówią świadectwa, pomagał o. Bednarskiemu w dydaktyce, podejmując się niektórych zajęć jako nieformalny asystent. On jednak, niezwykle samodzielny i ambitny w swej postawie życiowej, hardy poniekąd, nie chciał oczekiwać na ewentualne zatrudnienie w KUL-u. W swoim czasie zajął się tłumaczeniem wspomnianych etycznych fragmentów *Sumy* Tomasza dla londyńskiego „Veritasu” i przeprowadził we współpracy z prof. A. Święcickim badania na temat alkoholizmu młodzieży szkolnej w Bochni. Na zlecenie IER w Warszawie prowadził też badania socjologiczne dotyczące stanu gospodarstw rolnych na wsi. Pociągało go wciąż społeczne działanie. Jeszcze na KUL-u próbował przyczynić się do reaktywowania ZMW „Wici”; próba ta jak wiadomo nie powiodła się, po październikowych nadziejach nastąpił koniec politycznej odwilży.

Wiedząc, że to niemal beznadziejne, poszukiwał jakiejś pracy zbieżnej z jego wykształceniem. Jego wysoko postawiony ziomek, I sekretarz PZPR w Rzeszowie, zaprosił go na rozmowę podczas restauracyjnego obiadu. Bardan przeżegnał się. To wystarczyło, by stracił szansę. Chodziło o kierowanie domem kultury w Rzeszowie. Bardan był zawsze w swej życiowej postawie wyrazisty, rozpoznawalny. Potem nie miał już żadnych złudzeń. Udał się więc na „podbój Bieszczadów” (jak to określa jego żona Janina). W tym stanie rzeczy nabył gospodarstwo w Bieszczadach i zajął się hodowlą owiec.

Oto więc ktoś z dyplomem filozoficznym, magisterskim i doktorskim, tym ostatnim u K. Wojtyły, stał się hodowcą. Dziwna to była decyzja, ale o pracę dla absolwentów KUL było bardzo trudno. Jakakolwiek praca fizyczna byłaby zresztą niemożliwa, gdyby wiedziano o tych dyplomach, w systemie, który z drugiej strony uniemożliwiał właściwą pracę komuś tak

wykształconemu. Po pewnym czasie otrzymał od przyjaciół wiadomość, że „mają go na oku”. Sprzedał co miał. Najął się z kolei na drwala w tychże Bieszczadach – było mało prawdopodobne, by ktoś się tego domyślił. Po zatargu w brygadzie (ujął się za kimś, kogo chciano skrzywdzić) musiał z tej pracy zrezygnować. Przekonał się, nie po raz pierwszy i nie ostatni, jak trudno być zarazem kimś ideowym i zaradnym.

W 1967 r. poślubił Janinę Maryniak, nauczycielkę w Jamach, gdzie rozpoczęli budowę małego domu dla swojej rodziny. Tam urodził się ich syn Paweł. Mieszkali tam przez lat kilkanaście. I oto zjawił się kiedyś w Lublinie, zdradzając swoje plany, że chce udać się na zarobek do USA, gdzie są jego koledzy, z pochodzenia przeważnie górale. „Tam zarobię trochę grosza dla rodziny” – powiedział, „a także jako niezależny będę mógł po powrocie działać ideowo i naukowo”. Radził to także uczynić piszącemu te słowa. Udało się go wtedy zaciągnąć do o. M.A. Krapca, który był rektorem, by go o tym poinformować i by wystawił mu stosowne zaświadczenie, tak na wszelki wypadek. Potem okazało się, że pracując intensywnie – głównie jako tokarz – nigdy z tego zaświadczenia nie skorzystał, zostawiając je niejako dla siebie. Nie miał na to czasu. Chciał trochę grosza zarobić i czym prędzej wrócić do rodziny, do Polski. A może się krępował?

W 1975 r., po trzech latach wrócił, gdy ujawniła się choroba o dziwnych psychicznych objawach. Leczył się w Lublinie i w Krakowie. Różne były hipotezy lekarskie, podłoża organicznego nie znaleziono. W tym stanie rzeczy za zgromadzone dolarowe oszczędności małżonkowie nabyli w Krakowie skromne mieszkanie na osiedlu Widok, omijając meldunkowe zakazy – to był jedyny sposób, by móc przenieść się do Krakowa. Mimo złego samopoczucia starał się działać i podjął pracę w bibliotece wojewódzkiej w Krakowie, gdzie był zatrudniony w latach 1975-1980 (co było później podstawą do przyznania mu renty). Stan się pogorszył. W końcu zdiagnozowano guz mózgu, który urósł do wielkości mandarynki. W 1981 r. wykonano operację, po której doszło do dużego upośledzenia: utrata oka, słuchu na jedno ucho i częściowego paraliżu. Stąd niesamodzielność w życiu codziennym, duża niesprawność ruchowa, przy zachowaniu umysłowej, i konieczność stałej opieki.

W Krakowie odwiedzali Bardanów, oprócz rodziny i znajomych z Krakowa, przyjaciele ze studiów: Ł. Czuma, J. Dudkiewicz, F. Podraza, J. Świętoń, Z. Urban, także po powrocie z Rzymu o. Feliks Bednarski. Pamiętał też o nim promotor jego pracy doktorskiej kardynał K. Wojtyła. W 1997 r., podczas seminarium Instytutu Jana Pawła II KUL u Ojca Świętego w Castel Gandolfo na temat Jana Pawła II idei etyki (była to sesja wyjazdowa

Instytutu zorganizowana przez T. Stycznia), jedno z pierwszych pytań, jakie Papież w przerwie obrad zadał piszącemu te słowa, dotyczyło Jana Bardana, wyrażało troskę o niego. Sam Bardan, pamiętający zawsze z wdzięcznością o swoim Mistrzu, nie ośmielał się jednak nigdy mu narzucać, podczas jego polskich pielgrzymek.

Cierpiący, umęczony nasilającą się chorobą słabł ostatnio coraz bardziej. Od dłuższego już czasu nie mógł samodzielnie czytać, tak że nie cieszyły go nadsyłane z Instytutu Jana Pawła II KUL wydawnictwa. Na szczęście towarzyszyła mu wiernie, trwając do końca, z wielkim poświęceniem i trudem ponad siły, jego żona Janina. Ich życie, zwłaszcza ostatnimi laty, naznaczone było niemałym cierpieniem. Od szeregu lat żyli samotnie. Ich syn Paweł, absolwent prawa, który starał się pomagać rodzicom w ich trudnym życiu codziennym, zmarł nagle. To było ogromne nieszczęście dla rodziców, trudne do przeżycia (pierwsze ich dziecko urodziło się martwe). Ale nie skarżyli się prawie wcale. Dobrze, że wspierała ich rodzina. Mało kto wiedział, że tu, w jego sąsiedztwie mieszka ktoś bliski Janowi Pawłowi II, jeden z jego pierwszych uczniów.

Odszedł, opuścił ten świat 18 listopada 2015 r. Pochowany na cmentarzu Batowickim w Krakowie, spoczywa obok swego syna Pawła. Jesteśmy w Jubileuszowym Roku Miłosierdzia ogłoszonym przez Ojca Świętego Franciszka. Niech Chrystus Miłosierny wynagrodzi świętej pamięci Janowi Piotrowi Bardanowi wszystkie trudy Jego życia. A Uniwersytet Najświętszego Serca Jezusowego i zarazem św. Jana Pawła II niech o nim z wdzięcznością pamięta.

Wspominając Jana Bardana, przypominając Jego sobie i innym podkreślamy, oczekując jubileuszu naszego Uniwersytetu, że dobrze o nim świadczył. Kariery, w popularnym tego słowa znaczeniu, nie zrobił, ale przeszedł przez życie jako człowiek prawy. Przejawiał ową dzielność w pokonywaniu życiowych problemów, która stanowi o cnocie, w jej klasycznym dla filozofii moralności, grecko-rzymskim znaczeniu. Postępował w myśl uniwersyteckiego hasła „Deo et Patriae”, jak i tego drugiego, nawiązującego do słów św. Pawła, a suflowanego Uniwersytetowi przez Prymasa Stefana Wyszyńskiego: „Veritas in Caritate”.

Nie tylko okolicznościom się nie kłaniał, ale i prawdom nie kazał, by za drzwiami stały – dopowiedzmy to, kontynuując zaznaczone w tytule słowa Poety.

ODNIESIENIA: Świadczenia (rozmowy) Janiny Bardanowej, żony J. Bardana, oraz jego kolegów, archiwum KUL, literatura dotycząca filozofii w KUL, w tym S. Janeczka *Filozofia na KUL-u. Nurty – osoby – idee* (Lublin 1998), a także inne teksty tegoż, J. Kalinowskiego *Poszerzone serca. Wspomnienia* (Lublin 1997), teksty A.B. Stępnia, M. Gogacza i inne.